Nr. 3 Kraków, dnia 19 Stycznia 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

W styczniową rocznicę.

„Upaść tak, jak padli Oni
Piersią na miecz, z raną w skroni,
Patrząc prosto w grzmiące działa“..
Z „Haseł“ K. Tetmajera.

Pięćdziesiąt lat mija od tej wiekopomnej chwili dziejowej, kiedy naród polski, trawiony gorączką niewoli, zerwał się do straszliwej walki o niepodległość Ojczyzny, przypominając całemu światu swą krzywdę, a zarazem nieprzedawnione nigdy prawa do odrębnego, państwowego bytu. Z orężem w ręku usiłował zrzucić z siebie hańbiące jarzmo niewoli, w które go spowiła brutalna siła najeźdźcy i ciemiężyciela. Krwią najlepszych swych synów pragnął okupić wolność religii, języka i ziemi, na której od wieków mieszkali jego praojce.

Rok 1863 — to ostatni niejako akt naszego narodowego dramatu, to niejako ostatnie przebłyski nadziei, „że nam lepszej przyszłości zorza zajaśnieje“.

Na tle walk powstania styczniowego postacie ówczesnych wodzów naszych i żołnierzy urastają do znaczenia herosów narodowych, co zdeterminowani na wszystko, szli w święty bój po pewną śmierć z czołem dumnem i pogodnem, w tej jednak myśli, że krwią swoją użyźnią ziemię na wolności posiew.

Słońce wolności nam nie zaświeciło — cel powstania nie został dopięty. Nie wina to tych „szaleńców“ — jak ich chcą niektórzy nazwać — co nie obliczywszy dokładnie swych sił i możności, pobiegli na bojowe pola, bo to nie statyści byli, ale bohaterzy, którzy mierzyli siłę na zamiary, nie zamiar według sił.

I jakkolwiek osądziła ich już sprawiedliwa i rzeczowa historya, nie będąca na usługach partyj i stronnictw, pokolenie dzisiejsze musi czcić w nich ideał poświęcenia bezinteresowności, zaparcia się osobistych celów, gotowości złożenia na ołtarzu Ojczyzny dla jej odkupienia wszystkiego, co człowiekowi najdroższe: życia.

Dziś już niewielu pozostało wśród nas tych bohaterów. Zaledwie kilku pochylonych wiekiem starców. Są oni żywą dla nas pamiątką stoczonych walk, żywą tradycyą „między dawnymi a młodszymi laty“ są tą nieprzerwaną nicią, łączącą pokolenie z przed lat pięćdziesięciu z pokoleniem dzisiejszem, są to wreszcie świetlane słupy, wskazujące nam drogę, którą powinniśmy dążyć ku odrodzeniu.

Tym bohaterom, którymi możemy się szczycić i cieszyć, że ich wśród siebie jeszcze mamy, składamy hołd i najwyższą cześć!

A tych, co gromadami całemi ginęli na polach walki i w śnieżnych zaspach niezmierzonej sybirskiej krainy, lub też w podziemiach kopalń uralskich pod razami rosyjskiego knuta, przyjm — o Boże! — do swej chwały, jako niewinne ofiary mściwego, krwawego caratu.

Tegoroczny obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania styczniowego przypada w czasie, gdy budzą się pewne nadzieje, a z niemi prężą się ramiona do walki z tymsamym zaborcą, przeciw któremu zerwały się nasze orły w roku 1863. Być może, iż z tych marzonych nadziei zajaśnieje świt, zwiastujący nam szczęście i odrodzenie.

Daj Boże doczekać tego jak najwcześniej!

Uroczysty obchód w Krakowie.

Na ostatniem posiedzeniu pełnego Komitetu dla obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania styczniowego, odbytem pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego ustalono następujący program obchodu:

Dnia 21 b. m. o godzinie w pół do 8 wieczorem odbędzie się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie sztuki p. Zygmunta Wiśniowskiego p. t. „Leci liść z drzewa“, osnutej na wypadkach z roku 1863.

Dnia 22 b. m, o godz. 9 rano odbędą się nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach krakowskich oraz w synagodze o godz. 10, a rano w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo celebrować będzie ks. biskup krak. Kazanie wypowie O. Zygmunt Janicki. Podczas nabożeństwa odśpiewa chór pod kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego odpowiednie pieśni. O godz. 12 w południe odbędzie się w odnowionej sali uroczyste posiedzenie Rady miasta wobec zaproszonych uczestników ostatniej naszej walki o wolność. O godz. 2·30 po południu złoży deputacya komitetu wieniec na grobie poległych. O godz. 5 po południu odbędzie się w sali Starego teatru uroczysty wieczór, na który się złożą: produkcye muzyczne, przemówienie posła Tetmajera, deklamacya wiersza Asnyka, wygłoszona przez artystę p. K. Adwentowicza. O g. 8 wiecz. odbędzie się składkowa wieczerza, staraniem Tow. „Sokół“, w sali tego Towarzystwa.

Na wieczór uroczysty w sali starego teatru roześle komitet bilety wstępu weteranom, członkom Rady miejskiej, instytucyom, stowarzyszeniom, tudzież dyrekcyom szkół średnich, dla reprezentantów młodzieży szkolnej. Karty uczestnictwa wieczerzy składkowej po 10 koron wydaje kancelarya „Sokoła“. a nadto także wydział szkolny magistratu dom Larischa pl. WW. Św. l. 6, parter na lewo od godz. 9 rano do 2 po południu.

Nadto przyjął komitet do wiadomości, że prócz 6 wykładów, które wygłosi członek komitetu prof. dr. A. Sokołowski w uniw. powszechnym, odbęda się dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem 4 odczyty popularne o roku 1863 za wstępem po 10 hal. w salach szkolnych, mianowicie w szkole na Smoleńsku, przy ul. Szlak, Lubomirskiego i na Kazimierzu ul. Wąska. Odczyty te wygłoszą pp.: Garncarczyk Józef, prof. seminaryum nauczycielskiego, tudzież profesorzy gimnazyalni Kozłowski Edward. dr. Kozłowski Stanisław i dr. Weiner Stanisław.

Ks. dr. Caputa, przewodniczący subkomitetu władkowego, okazał na posiedzeniu szpilki pamiątkowe, które będą sprzedawane po 10 hal. tak w Krakowie, jak i w całym kraju. Postanowiono odnieść się do Rady szkolnej krajowej i do Rad szkolnych okręgowych trzech najbliższych powiatów o zwolnienie młodzieży szkolnej od nauki w dniu 22 b. m.

Kosztem gminy miasta Krakowa wybity został medal pamiątkowy podług nagrodzonego na konkursie modelu artysty p. Jastrzębowskiego. Subkomitet pań pod przewodnictwem p. wiceprezydentowej Szarskiej zajął się organizacyą zbierania składek w dniu 22 b. m. w kościołach i na ulicach miasta na rzecz ubogich weteranów z 1863 roku. Do miast, rad powiatowych i zarządów szkół zachodniej części kraju rozesłano odezwy z wezwaniem do tworzenia komitetów lokalnych, urządzania uroczystości i zbierania składek na powyższy cel.

Udział Sokołów w obchodzie

Program obchodu jubileuszu powstania styczniowego, obowiązujący członków Sokoła krakowskiego jest następujący:

We wtorek 21 stycznia: W sali Sokoła odczyt Dra Augusta Sokołowskiego o powstaniu 1863/4 r.; produkcye orkiestry i chóru; przemówienie wiceprezesa Rowińskiego. Wstęp na wieczór 20 halerzy.

We środę dnia 22 stycznia: O godzinie wpół do 10 rano wymarsz służbowego plutonu ze sztandarem jako delegacya z gmachu Sokoła na nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi.

O godzinie wpół do 3 popołudniu wymarsz z gmachu Sokoła na cmentarz krakowski dla złożenia wieńca na grobach powstańców.

O godzinie 5 popołudniu Uroczysty Obchód w Starym teatrze.

O godzinie 8 wieczorem na życzenie Komitetu obywatelskiego składkowa wieczerza w gmachu Sokoła ku uczczeniu weteranów 1863/4 r. Udział w wieczerzy 10 koron Dla druhów, niechcących wziąć udziału w wieczerzy składkowej, do użytku bufet. Wstęp na salę wolny.

We wszystkich powyższych obchodach należy przywdziać uroczysty strój sokoli; druhowie, nie posiadający go, przypną do zwykłych strojów odznakę sokolą. W marszu mogą wziąć udział także druhowie w ubraniach cywilnych.

Wskutek wezwania Wydziału Związku o składkę sokolą na rzecz weteranów 1863/4 r., postanowił Wydział Sokoła krakowskiego nałożyć na ten cel na członków jednorazowy podatek po 1 kor., który w tym okresie czasu należy składać w kancelaryi Sokoła i uwidocznić swoje nazwisko na liście składkowej.

Stow. Przytulisko weteranów.

Celem wzięcia udziału w uroczystości 50 tej rocznicy powstania styczniowego, prezes Stowarzyszenia „Przytulisko weteranów z 1863 r.“ oraz prezes „Delegacyi krakowskiej Tow wzajemnej pomocy uczestników powstania z 1863 r.“, zawiadamiają wszystkich członków czynnych, że w dniu 22 b. m. t. j. we środę, winni się zebrać najpóźniej do godz. 9·30 przed południem w budynku Przytuliska (ul. Biskupia l. 1), a to dla gremialnego udania się do kościoła N. P. Maryi, na uroczyste nabożeństwo, a następnie na uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, w sali obrad Rady miejskiej. Eustachy Jaxa Chronowski, prezes Przytuliska weteranów z 1863 r. Prof Dr Stanisław Pareński, prezes Delegacyi krakowskiej Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z 1863 r.

Nalepki iluminacyjne

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników powstania polskiego 1863/4 roku podaje do powszechnej wiadomości, że Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego nakładem wyszły z druku piękne nalepki iluminacyjne ku uczczeniu 50 lecia powstania styczniowego, całkowity dochód z rozsprzedaży tychże nalepek przeznaczyło na rzecz Weteranów 1863 roku. Wyrażając niniejszem Zarządowi Głównemu TSL serdeczne podziękowanie za ten czyn patryotyczny i obywatelski, odwołuje my się do całego społeczeństwa polskiego o poparcie sprawy, aby cel ten właściwy, tj. dostarczenie środków na zaopatrzenie i zabezpieczenie spokojnej starości bezpośrednim uczestnikom ostatniej walki o niepodległość narodu, osiągnięty został.

Wyrażamy nadzieję że w uroczystym dniu 21 stycznia w całym kraju wszyscy Polacy bez różnicy stanu i przekonań politycznych, pośpieszą zaopatrzyć się w nalepki i przyozdobić okna swoje w godło narodowe, aby tym sposobem z jednej strony przyczynić się do uświetnienia uroczystości i podniesienia nastroju powszechnego, a z drugiej strony dać dowód swej pamięci i troskliwości o tych, którzy, stojąc już dziś nad grobem, są jeszcze jedynymi, widomymi świadkami ostatnich bohaterskich wysiłków o lepszą przyszłość narodu.

Dalsze obchody.

Celem uczczenia pamięci pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania styczniowego urządza Klub rękodzielniczo-mieszczański Uroczysty wieczór, we własnej sali (ul św. Krzyża l. 7) w niedzielę dnia 26. bm.

*

Stowarzyszenia „Strzelec“ i „Promień“ urządzają dnia 19 stycznia (w niedzielę) o godz. 7·30 wieczorem w wielkiej sali Starego Teatru uroczysty wieczór ku uczczeniu 50 rocznicy walki o wolność. Wieczór zagai p. Gustaw Daniłowski, odczyt wygłosi poseł Ignacy Daszyński, poczem nastąpi część koncertowa, w której łaskawy udział wezmą pp. Czop-Umlaufowa (fortepian), Hendrichówna (śpiew) Pytlińska (deklamacya), Adwentowicz (deklamacya), Chór Akademicki pod batutą profesora Wallek-Walewskiego i profesor Ludwig (śpiew) Bliższe szczegóły w artystycznych, ręcznie wykonanych programach. Bilety w cenie 4, 3, 2, 1 K i 60 hal. (nie wliczając w to 10% podatku na ubogich gminy) wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i w drogueryi Miklaszewskiego (plac Dominikański) a w dniu koncertu przy kasie.

*

W poniedziałek 20 b. m. staraniem młodzieży akademickiej, slawistów i historyków, odbędzie się w auli uniwersyteckiej akademicki uroczysty obchód rocznicy walki o wolność i niepodległość narodu w r. 63. Początek uroczystości o godzinie 6 wieczorem.

Sąd konkursowy T. S. L.

Naskutek ogłoszonego przez Zarząd Główny TSL konkursu nadesłano szereg prac, z których nagrodzono po 100 K. i przedstawiono do druku dwie prace:

Zygmunt Sierakowski, godło »Dołęga« i Historya polityczna powstania narodowego w roku 1863, godło »Własna moc tylko zdoła nas ocalić«.

Trzem pracom: Pamiętnik, godło »Nie zginęła«, Romuald Traugutt, ostatni naczelnik narodu polskiego, godło

»Gdy trzeba niech na śmierć ide po kolei
Jak kamienie—rzucane przez Boga na szaniec«,

i o Księdzu Mackiewiczu, godło »Polsko! Polsko! grób Twój tylko był kolebką nowej zorzy«, przyznano zaszczytną wzmiankę i również polecono do druku po dokonaniu drobnych poprawek.

Po otwarciu kopert przekonano się, że autorem pracy Zygmunt Sierakowski“ jest p. Mieczysław Gawlik, profesor gimnazyalny w Tłumaczu; pracy »Historya polityczna powstania narodowego w roku 1863« — p. Edward Passendorfer w Kobierzynie; »Pamiętnik« — p. Edward Webersfeld w Husiatynie, »Romuald Traugutt, ostatni naczelnik narodu Polskiego« — p. Marya Surowiecka w Białej, »O księdzu Mackiewiczu« — p. Józef Władysław Kobylański, nauczyciel w Olesku.

Autorowie prac nienagrodzonych mogą rękopisy odebrać w biurze Zarządu Głównego do trzech miesięcy. Prace do tego terminu nieodebrane, stają się własnością Towarzystwa.

Członkami Sądu konkursowego byli: p Tadeusz Grabowski, Władysław Mossoczy, Stanisław Rymar.

Program obchodu we Lwowie.

Niedziela 19 stycznia po południu odczyty o rocznicy powstania styczniowego, wieczorem obchody w stowarzyszeniach.

Między innemi wygłoszą w niedzielę 19 stycznia bezpłatne odczyty o r. 1863: w wielkiej sali ratuszowej profesor uniwersytetu Dr Stanisław Zakrzewski, w sali instytutu chemicznego przy ul. Długosza prof. Władysław Kucharski, a w sali »Gwiazdy« przy ul. Franciszkańskiej prof. Dr Maryan Janelli.

Obrazki wojenne.

Ofiary sprzymierzeńców.

Największe, wprost straszne ofiary na rzecz oswobodzenia chrześcian bałkańskich, złożyli Bułgarzy.

Wiadome są wielkie ich straty w bitwach pod Swilenem, Kirkillissą, Adryanopolem, Lule-Burgasem, Czorlu. Ale zgrozą przejmuje opowieść o stratach ich pod Czataldżą.

Mamontow, sprawozdawca gazety „Utro Rossii“, daje opis tej bitwy przerażający. Jemu, dwom innym Rosyanom, dwom Francuzom i dwom Anglikom sztab generalny bułgarski pozwolił być przy boku generałów: Sawowa i Dimitrjewa, świadkami bitwy, siedmiu tylko przedstawicielom prasy zaprzyjaźnionej.

Była to najstraszniejsza bitwa w całej wojnie, zaczęła się d. 17 listopada.

Generał Kutiniczew otrzymał rozkaz ataku na pozycye tureckie między wioskami Papas Burgas a Ezetinem. Kutiniczew dowodził pierwszą armią, złożoną z trzech dywizyi.

Ogień dział tureckich był okropny. W 3-cim pułku 6-ej dywizyi od szrapneli tureckich poległo 50 proc. żołnierzy, a 70 proc. oficerów.

O godzinie 9 tej tego samego dnia 5-ta dywizya wzięła sławnym atakiem na bagnety 1-szą i 2-gą redutę na wschód o Lazar-Kioj. 9 ta dywizya spędziła Turków z reduty 7-ej na wschód od Czinakezy.

Rano d. 18 listopada nastał fatalny zwrot dla Bułgarów. Spadła gęsta mgła, zapanowała zupełna ciemność, przytem deszcz lał ulewny. Dziennikarze, stojący z generałami na wzgórzu, z którego w przed dzień widzieli zwierciadło morza Marmara z jednej strony, a Czarnego — z drugiej, dziś we mgle tej nie widzieli nic na krok przed sobą.

Na 2-gą redutę, zajętą przez 4-ty pułk bułgarski, skradał się inny, mocno już przerzedzony pułk bułgarski. Już z reduty miał się rozpocząć ogień przeciw braciom, ale przytomni podoficerowie biegli przed swemi oddziałami i wołali co sił:

— Swoi! Swoi! Nie strzelajcie!

Ale wtem ukazały się przed okopami czarne twarze askierów. Bułgarzy dzielnie odparli atak, lecz nagle ze wszystkich sąsiednich bateryi tureckich spadła na Bułgarów ulewa ognista. Pomoc trudno było podesłać, sztab generalny nie mógł się oryentować z powodu ciemności.

4-ty pułk począł się chwiać. Pułkownik Kijatow wskoczył na wał, wołając:

— Łajdacy niech uciekają, uczciwi żołnierze zostaną ze mną!

Wszyscy junacy zostali!

Wtem ruszyły na Bułgarów dwie dywizye nizamów. Wiódł je sam Machmed Muktar-pasza, który przysiągł sobie pomścić klęskę pod Kirkilissą Zadanie to było tem łatwiejsze, że Turkom sprzyjały żywioły, był to przytem żołnierz zupełnie świeży, niezmużony wojną.

Rozpoczęła się rzeź straszliwa!

Wszyscy prawie Bułgarzy, cały pułk 4-ty pozostał na pobojowisku. Uszło tylko kilku żołnierzy, którzy chcieli ocalić postrzelonego w piersi pułkownika Kirjatowa.

Jednocześnie 1-sza armia generała Kuleczewa, wytrzymawszy mężnie wściekły ogień nieprzyjaciela, zmuszona była cofnąć się o kilometr i okopać się na nowej pozycyi.

Pole bitwy pod Czataldżą zostało usiane 5000 z górą trupów, a 20000 rannych zapełniło lazarety bułgarskie.

Jest to pierwsze, szczegółowsze nieco sprawozdanie z bitwy pod Czataldżą. Bułgarzy, jak i pozostali zresztą sprzymierzeńcy, nie ogłaszają list swoich poległych i rannych, ale te bolesne straty tak oddziałały na króla Bułgarów, że pożałował dalszych ofiar i dał się skłonić do rozejmu. Ale niema wątpliwości, że gdyby nie przeszkody żywiołowe, Bułgarzy i w tej bitwie odnieśliby świetne zwycięstwo i staliby dziś już u celu — pod murami Konstantynopola!

Nie mniejsze względnie straty ponieśli Czarnogórcy. Z 42000 ludzi poległo 6.000, nie licząc znacznej liczby rannych i chorych. Wielkie straty ponieśli przy atakach na twierdze tureckie w Nowym Bazarze, największe zaś podczas nocnego ataku na Tarabosz. Jeden ich pułk podkradł się wśród ciemnej nocy ku Tarabaszowi. Turcy dowiedzieli się o tem, wyczekali, aż Czarnogórcy się zbliżą, rzucili światło z reflektorów i zasypali ich deszczem pocisków działowych. Cały prawie pułk został zniszczony.

I króla Mikołaja te straty skłoniły, że objął sam dowództwo, wstrzymał ataki i przystąpił do rozejmu.

Najmniej strat ponieśli Grecy. Stoczyli kilka bitew, nawet krwawych, jak np. pod Janiną, ale za to poddała im się bez walki załoga Salonik. Zajęli cały szereg wysp, prawie bez oporu, tak że ich zdobycze terytoryalne będą największe. Zasługą ich jest, że flotą swoją zamknęli Turkom wyjście i wejście do Dardanelów i tem przeszkodzili do przesłania wojska i amunicyi.

Na polu i w szpitalu.

W szeregu obrazów, jakie nadsyłają korespondenci z pola walki, zasługuje na uwagę parę opisów ze służby sanitarnej, która została zorganizowana na wielką skalę i, jak dotychczas, po stronie

Poniedziałek 20 stycznia wieczór w Kole literacko-artystycznem.

Wtorek 21 stycznia po południu na cmentarzu Łyczakowskim złożenie wieńca na grobie poległych i oświetlenie grobów.

Wieczorem w salach ratuszowych przyjęcie na cześć uczestników powstania, wydane przez reprezentacyę miejską.

Środa 22 stycznia. Dzień ten ma być świętem narodowem w całej Polsce. O g. 10 w katedrze nabożeństwo uroczyste na intencyę sprawy narodowej, celebrowane przez ks. arcybiskupa Dr. Józefa Bilczewskiego, kazanie wygłosi arcybiskup ks. Theodorowicz. W czasie nabożeństwa „Lutnia" odśpiewa mszę Moniuszki z akompaniamentem orkiestry Towarzystwa muzycznego.

Z katedry wyruszy pochód do teatru miejskiego, gdzie odbędzie się uroczysta Akademia z następującym programem:

1) Pieśń „Bogarodzica" w układzie Henryka Jareckiego odśpiewają zjednoczone chóry męskie z towarzyszeniem instrumentów dętych. 2) Przemówienie wiceprezydenta miasta, posła Dra Tadeusza Rutowskiego. 3) Stanisława Niewiadomskiego »Ave Caesar« do słów Maryi Konopnickiej, odśpiewają zjednoczone chóry męskie z towarzyszeniem instrumentów dętych. 4) Deklamacya uczestnika powstania z r. 1863, Ludomira Benedyktowicza, który wygłosi własny utwór poetycki p. t. „Na odlocie". 5) Wieniec pieśni narodowych w układzie Feliksa Nowowiejskiego odśpiewają zjednoczone chóry męskie z towarzyszeniem instrumentów dętych.

Po południu w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie »Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania«, na którem wygłosi p. Józef Janowski, sekretarz rządu narodowego z roku 1863, rzecz o powstaniu styczniowem.

Równocześnie w teatrze miejskim „Betleem Polskie" Lucyana Rydla, a wieczorem premiera sztuki p. Józefa Wiśniewskiego p. t. »Leci liście z drzewa«, osnutej na tle wypadków z r. 1863.

Czas odnowić prenumeratę na I-szy kwartał roku 1913.

Czeka nas nowa klęska.

Pisma codzienne przyniosły w tym tygodniu zastraszające wprost wiadomości ze Lwowa. Mianowicie przy układaniu budżetu krajowego na rok 1913 mają być poczynione daleko idące skreślenia w poszczególnych pozycyach na wypadek nie zwołania w tym roku Sejmu Krajowego. Wydział Krajowy pokryłby jedynie wydatki, objęte budżetem tegorocznym, które bądź to opierają się na ustawie krajowej, bądź też objęte są stałemi zobowiązaniami na szereg lat, wskutek tego cała masa wydatków innej kategoryi musiałaby być z tegorocznego budżetu skreślona.

Budżet na rok 1913 zwiększyłby się automatycznie o trzy miliony koron, a ponieważ na pokrycie deficytu zeszłorocznego budżetu zaciągnięto pożyczkę pięć i pół miliona koron, zatem budżet na rok 1913 wykazywałby deficyt ośm i pół miliona koron, na które Wydział krajowy w razie niezwołania Sejmu i nieuchwalenia budżetu nie miałby pokrycia. Skreślenia zatem, jakie Wydział krajowy obecnie zmuszony jest poczynić w wydatkach krajowych, wynosić muszą około 8 i pół miliona koron. Ofiarą tych skreśleń padną liczne subwencye na stowarzyszenia oświatowe, kulturalne i społeczne, powstrzymaną będzie budowa i organizacya nowych szkół. Skreślenia w zakresie szpitalnictwa krajowego wynosić mają 400.000 koron. Zarządy szpitalne mają otrzymać wskazówkę, aby ograniczyły przyjmowanie chorych w bardzo znacznej mierze. Wstrzymana ma być budowa zakładu dla nieletnich w Przedzielnicy.

Z wydatków na cele przemysłowe ma być również skreślona kwota 300 tysięcy kor. Wstrzymana ma być budowa nowych szkół przemysłowych i organizacya nowych szkół uzupełniających.

Z wydatków na cele rolnicze i na szkolnictwo rolnicze ma skreślić Wydział krajowy 1 milion koron. Wydatki na budowę nowych dróg i konserwacye mają być zmniejszone również o 1 milion koron. O taką samą kwotę mają być zmniejszone wydatki na koleje lokalne. Skreślenia w dziale melioracyjnym mają wynosić około trzech milionów koron. Wstrzymane mają też być stypendya górnicze. W dziale bezpieczeństwa publicznego ma być wstrzymana budowa nowych koszar żandarmeryi we Lwowie. Nauczyciele ludowi nie otrzymają w tym roku dodatku drożyźnianego. Teatrom krajowym grozi również wstrzymanie subwencyi.

Skreślenia te w budżecie krajowym nastąpią— jak już zaznaczyliśmy na początku — wtedy, jeżeli Sejm w tym roku nie będzie zwołany i przez to nie będzie uchwalony budżet.

Z taką ewentualnością trzeba się liczyć bardzo poważ ie. Rusini bowiem tylko pod tym warunkiem zaniechają obstrukcyi w Sejmie, jeżeli uzyskają w sprawie kreowania ruskiego uniwersytetu daleko idące zapewnienia. Z drugiej strony sprawa reformy wyborczej do Sejmu jest jeszcze ciągle kwestyą sporną, a przewidzieć trudno, czy tak prędko zostanie ku zgodzie obydwu stron załatwiona cyfra mandatów ruskich.

Tych dwóch spraw w stadyum nierozstrzygnięcia pozostawiać niepodobna, bo jest ustalonym pewnikiem, że w chwili zwołania Sejmu Rusini udaremnią obrady hałaśliwą obstrukcyą i zatamują normalny bieg spraw w Sejmie.

Prawda, że wśród obstrukcyjnej muzyki ruskiej uchwalono już swego czasu budżet, czy jednak w tym roku większość sejmowa polska ucieknie się do tej ewentualności?

Tak więc zwiększa się prawdopodobieństwo nie zwołania Sejmu i kreślenia wydatków w budżecie.

Trzeba z całym naciskiem podkreślić, że skutki tych skreśleń byłyby dla niektórych gałęzi gospodarstwa krajowego wprost katastrofalne. Dość wspomnieć o zamierzonem skreśleniu poważnej pozycyi przeznaczonej na cele przemysłowe i rękodzielnicze.

Jeżeli się zważy, w jakich warunkach pracuje wskutek ograniczenia kredytu nasz przemysłowiec i rękodzielnik, jeżeli się weźmie pod uwagę to, że nawet ta pomoc, na jaką wśród sprzyjających warunków mógł liczyć ze strony kraju, zostanie wstrzymaną, to pojmie się dopiero ogrom czekającej nas klęski.

To też nasze reprezentacye: tak parlamentarna jak i sejmowa powinny dołożyć wszelkich starań, aby do tak strasznej ewentualności nie dopuścić.

bułgarskiej odpowiada w zupełności potrzebom. Po stronie tureckiej stosunki są często rozpaczliwe. Oto jak przedstawia jeden z korespondentów pochód rannych Turków:

„Zbliża się długi pochód żołnierzy rannych, bez broni. Na czele — ranni w głowę i ręce. Idą ze wschodnim spokojem, podpierając się wzajemnie, milcząc i tylko błagalnym wzrokiem prosząc o ratunek.

Ciągną wozy, zaprzągnięte w woły, przepełnione najciężej rannymi i nawet już umierającymi. Słychać tłumione jęki, słychać okrzyki bólu. Ale nie dla wszystkich starczyło miejsca na wozach. To też następuje prawdziwy kalejdoskop nędzy ludzkiej; żołnierze ranni w nogi. Są między nimi siwowłosi ojcowie rodzin z Anatolii, z Kurdystanu. Niektórych niosą towarzysze lżej ranni. Wielu ma potrzaskane, poszarpane nogi, owiązane tylko brudnymi gałganami, zbroczonymi krwią. Niektórzy, dźwigający towarzyszów, sami ostatnim wysiłkiem wloką się ku punktowi opatrunkowemu.

Wkońcu widok najstraszniejszy, przerażający zgrozą; ranni w brzuch i nogi, nie mający towarzyszów, ani pomocy, nie mogący utrzymać się na nogach, czołgają się po ziemi, jak robaki, jak gady, po kilka wiorst, aby znaleźć opatrunek i ratunek.

W wyprawie Czerwonego Krzyża austryackiego do Czarnogóry wzięły udział między innemi cztery Siostry z wiedeńskiego Rudolfinerhaus. Przydzielono je do służby sanitarnej w szpitalu w Podgoricy. — Z sprawozdań Sióstr, przesyłanych listownie na ręce przełożonej, należy przytoczyć wyjątki za pismami wiedeńskiemi:

„Pracy mamy poddostatkiem; 80 pacyentów w tem 35 ciężko rannych. Chorzy są na ogół spokojni i znoszą ból z wytrzymałością. Wszyscy marzą jedynie o tem, by odzyskać zdrowie i módz z powrotem udać się na pole walki. Szerzy się tu malarya i dysenterya. Zdarzył się również wypadek zasłabnięcia tyfoidalnego. Sala operacyjna szpitala wprowadza w zdumienie odwiedzających. Wizyty w szpitalu zdarzają się często; niedawno odwiedził szpital bar. Giesl, austryacki poseł w Cetynii z małżonką. Obdarzono nas łakociami i owocami.

W innym liście donosi jedna z sióstr: Zimno daje się nam dotkliwie we znaki. Materyału opatrunkowego brak, a tu dzień po dniu śnieżyce i burze, zwłaszcza po nocach. Pracy mamy wiele; musimy utrzymywać w porządku salę operacyjną, przygotowywać i stervlizować bandaże i materyały opatrunkowe. — Co czwarty dzień przypada na każdą z nas dyżur w nocy. Pacyenci, w liczbie 90, leżą w sześciu pokojach. W każdym czuwa jeden żołnierz. Starania, by każdy chory otrzymał wszystko, co lekarz przepisze, są dość utrudnione, gdyż niektórych przyborów brak. Wśród rannych znajduje się także pięć kobiet, które brały czynny udział w bitwach: najmłodsza z nich ma lat 15, najstarsza 50 Wszystkie odniosły ciężkie rany od kul tureckich.

Interesującą scenę na dworcu w Starej Zagorze, przedstawia jeden z korespondentów w zarysach następujących:

„Deszcz leje, jak z cebra. Na dworcu kolejowym pełno publiczności. Nadchodzi cały pociąg z lżej rannymi, których odwożą w głąb kraju. Na peronie wszystko milknie. Do pociągu strażnicy dopuszczają tylko panie z Czerwonego Krzyża i nas sprawozdawców. W oknach wagonów ukazują się blade, zmęczone twarze. Słabe uśmiechy, ale radość w jasnych oczach: „Nareszcie między swymi"! Panie roznoszą i podają rannym wodę, koniak, kawę, herbatę, chleb. Piją chciwie, chłodząc zgorączkowane usta.

Trzy wagony zajmują oficerowie. Przeważnie młodzi, porucznicy, kapitanowie. Jeden z przestrzeloną ręką, wysiadł z wagonu.

— Panie poruczniku — zagadnąłem go — nie boi się pan zaziębienia? Deszcz, zimno...

Uśmiechnął się.

— Nic mi się nie stało, gdy przez dwie doby stałem w okopach po pas w wodzie, to i deszczyk mi nie zaszkodzi.

— Kiedy pan został raniony?

— W czwartym dniu bitwy pod Lule Burgas.

— Bardzo panu rana dokucza?

— Dokucza, ale bardziej dokucza ta cisza, ten spokój, na który jestem skazany. Chciałbym jak najprędzej powrócić w szeregi!

Panie z Czerwonego Krzyża w białych, długich fartuchach z czerwonym krzyżem na piersiach, uwijają się, roznosząc rannym posiłek i napoje. Zabłocone, przemoknięte, ale nie dbają o to, Pełnią swe obowiązki z radością, ze współczuciem. Na peronie tłum milczy. Tam, gdzie Francuzi nie powstrzymaliby się od okrzyków, gdzie zimni Anglicy nosiliby na rękach powracających z boju bohaterów, tam — Bułgarzy milczą. Ale właśnie w tem milczeniu brzmi głośno i uznanie i współczucie i wdzięczność.

Pociąg rusza. Tłum zdejmuje czapki i rękoma żegna odjeżdżających junaków.

— Szczęśliwej podróży! Rychłego wyzdrowienia!

Panie z Czerwonego Krzyża obcierają pot z czoła i nieco zatroskane oglądają swe przemokłe buciki i zabłocone fartuchy.

— Za godzinę przychodzi nowy pociąg — oświadcza zawiadowca.

Panie wzdychają i idą przyrządzać nowe porcye napojów i przekąsek.

I tak całe dnie, całe noce...

W obronie T. S. L.

Z Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły ludowej otrzymaliśmy następujące pismo:

Z powodu powtarzających się pogłosek, że w Towarzystwie Szkoły Ludowej panuje rzekoma rozrzutność pieniędzy na kosztowną administracyę oraz na cele z zadaniami TSL nie pozostające w związku, Rada Nadzorcza Towarzystwa uważa za słuszne i konieczne stwierdzić na podstawie dokładnej znajomości stosunków i spraw TSL., iż w przeciwieństwie do rozsiewanych pogłosek:

1) Ani członkowie Prezydyum ani członkowie Zarządu Głównego TSL nie pobierają za swe czynności żadnego zgoła wynagrodzenia, gdyż pracę swą spełniają zupełnie bezinteresownie. Z grona urzędników Towarzystwa jest tylko kierownik biura na mocy § 49 statutu Członkiem Zarządu, a zarazem urzędnikiem Towarzystwa, natomiast w myśl statutu nie może być członkiem Zarządu Głównego, kto zostaje w stałej zależności finansowej od Towarzystwa.

2) Personal biurowy nieliczny i niewystarczający pobiera za trudną i odpowiedzialną pracę wynagrodzenie więcej niż skromne i nie stojące w żadnym stosunku do oddawanych świadczeń tak, że kierownik wszystkich biur i agend Zarządu Głównego otrzymuje tylko pobory IX rangi rządowej i to po blisko 10-letniej pracy na tem stanowisku.

3) Wydatki na administracyę Zarządu Głównego nie przenoszą 3% wszystkich obrotów kasowych Zarządu Głównego, które wynosiły w roku 1911 kwotę kor. 1,815.312 hal. 53. Jest to procent niższy niż w innych podobnych wielkich instytucyach (n. p. Maticy Szkolnej w Czechach 5 i ¾%) a nawet niż w bankach lub w większych gminach. Do kosztów Zarządu wliczono tu również wydatki połączone z organizacyą i zakładaniem nowych i podtrzymywaniem życia i pracy w już istniejących Kołach TSL. Ogółem kosztuje administracya (bez przedsiębiorstw dochodowych) rocznie K 34.200·— (1911) podczas gdy w świetnie zorganizowanej Maticy Czeskiej około 60.000 kor. W TSL mianowicie wynoszą koszta podróży w sprawach Towarzystwa wraz z lustracyami i kosztami Walnego Zjazdu K 2.784·— płace niżej wyszczególnionego personalu biurowego i kursorów K 16.780·—, ubezpieczenie emerytalne K 1 233·—, urządzenie biura K 240.—, czynsze K 1.752·—, opał i światło K 696·—, księgi, formularze i druki K 348·—, wydatki kancelaryjne K 348·—, portorya i ekspedycya K 3.434·—, czasopisma K 139·—, podatki i inne K 449·—, sprawozdanie roczne K 1.044·—.

4) Każdy grosz, którym Zarząd Główny dysponuje z Kasy TSL idzie ściśle według intencyi ofiarodawcy względnie w razie braku oznaczenia specyalnego na cele określone statutem Towarzystwa. Sprawozdania publiczne składane i ogłaszane drukiem są dostępne każdemu, a kontrola społeczeństwa umożliwiona w najszerszem pojęciu tego słowa.

W końcu musimy zwrócić uwagę na ogromny zakres czynności, jakie obejmuje Zarząd Główny i biuro TSL. Mianowicie TSL utrzymuje obecnie 24 własnych szkół, 20 burs, 47 domów ludowych, 17 ochronek, 10 uczelń, i ognisk itd. itd. Majątek nieruchomy rozrzucony po całym kraju oraz na Śląsku i Morawach, przedstawiający wartość około 1,398.794 K wymaga technicznej i prawniczej opieki, 332 szkół własnych i subwencyonowanych przez TSL z 21,023 wychowankami i wymaga ogólnego kierunku pedagogicznego, ciało nauczycielskie własne, złożone z 136 osób referenta personalnego, 289 Kół TSL ręki organizatorskiej, 2440 Czytelń i wypożyczalń książek, urządzanie corocznie około 7101 (w roku 1911) odczytów i obchodów narodowych kierownictwa oświatowego, budżetowanie i książkowanie oraz absolutnie pewna kontrola dochodów i wydatków wobec blisko dwu milionowego obrotu rocznego (1,815.313 K w roku 1911) wymaga aparatu rachunkowego; wreszcie nieustająca akcya zbierania drobnych składek, większych ofiar, starania o subwencye i zasiłki, pochłania mnóstwo sił i czasu, jeśli się zważy, że księga kasowa Zarządu Głównego wykazuje 21.966 pozycyi w dochodach, a na ich pozyskanie trzeba było najmniej 300.000 druków, odezw, próśb i urgensów rozesłać. Wszystkie te czynności załatwia Zarząd Główny przy pomocy czterech urzędników, dwóch funkcyonaryuszy innych instytucyi, pracujących tylko popołudniu w biurze TSL za skromną renumeracyą oraz kilka manipulantek, podczas gdy w Maticy Czeskiej pracuje 22 funkcyonaryuszy.

NADESŁANE.

Postulaty gmin podmiejskich.

Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realn. w Nowej Wsi.

W Związku katolickich właścicieli realności w Nowej Wsi — odbyło się 14. bm. zwyczajne walne zgromadzenie.

Głównym tematem dyskusyi i obrad — były nieporządki w dzielnicy Nowa Wieś, Czarna Wieś i Łobzów z powodu zaniedbanych dróg, chodników, oświetlenia itd. od czasu przyłączenia tych gmin do Krakowa.

I tak np. magistrat rozdzielił szkoły mieszane w Nowej i Czarnej wsi w ten sposób, że w jednej dzielnicy jest szkoła męska, a w drugiej żeńska — jednakowoż nie stara się o otwarcie ulicy dla skrócenia dalekiej drogi dzieciom. — Przez roboty około płuczek popsuto dawny chodnik betonowy do tego stopnia, że z tego powodu nastąpił wypadek kalectwa u jednej dziewczyny, część chodnika kamiennego zasypano ziemią, przejście furtką przez Park krakowski zamknięto, co powoduje wielką stratę czasu; na śmiecie i popiół poleca magistrat murować doły zamiast śmiecie te wywozić.

Związek wniósł swego czasu memoryał do Rady miasta, w którym wymienił bardzo skromne lecz nieodzowne żądania — niestety bezskutecznie. Właściciele realności czują się więc słusznie pokrzywdzonymi i oburzeni na tego rodzaju traktowanie obywateli, którzy nie proszą o łaskę, lecz o to, co im się prawnie należy.

Ponieważ chodzą posłuchy, że zamierzona jest budowa tramwaju przed przeprowadzeniem kanalizacyi — uchwalono udać się do magistratu o informacye w tym kierunku i prosić przedewszystkiem o najrychlejszą kanalizacyę.

Sprawa niesłusznie pobieranych opłat akcyzowych dała również temat do usprawiedliwionego oburzenia pod adresem magistratu.

W dyskusyach zabierali głos p. Misiorowski radca miejski, dalej pp. Łysiak, Zimmer, Bujas Józef, Konik, Bąkowski, Chwastek, Matz i w. i.

W końcu uchwalono raz jeszcze udać się w deputacyi do radców miejskich i prezydyum magistratu i żądać spełnienia postulatów tutejszych dzielnic.

Do deputacyi wybrano pp. Łysiaka, Bąkowskiego, Olasa, oraz superiora ks. Dihma.

Ustępliwość Koła polskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego.

I.

W wychodzącym we Lwowie dwutygodniku politycznym: „Rzeczpospolita“ pojawił się artykuł zatytułowany: „Nieufność do Koła polskiego“, w którym w sposób wyczerpujący i rzeczowy przedstawiono przebieg sprawy uniwersytetu ruskiego i stanowisko wobec niej Koła polskiego.

Z przytoczonych kilkakrotnych rezolucyi, uchwalonych na posiedzeniach Koła, wynika niedwuznacznie, że Koło polskie w swej większości ustępuje ze stanowiska należytej obrony polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego i toruje drogę do jego utrakwizacyi.

Artykuł ten jest o tyle znamienny, iż odsłania prawdę w sprawie chwiejnego stanowiska Koła polskiego odnośnie do kreowania uniwersytetu ruskiego i groźnem *memento* wzywa społeczeństwo polskie do obrony wszechnicy lwowskiej.

Ale dajmy głos autorowi, rzeczonego artykułu, który we wstępie tak mówi:

„Przebieg i załatwienie sprawy uniwersytetu ruskiego w Kole Polskiem rzucić muszą na społeczeństwo nasze ciężkie przygnębienie i do głębi wstrząsnąć najprostszem i najskromniejszem choćby zaufaniem do Koła“.

Zaznaczywszy następnie, że społeczeństwo polskie powinno mieć zawsze zaufanie do Koła polskiego w jakimkolwiek ono jest składzie, bo z zachwianem zaufaniem chwieje się zasada solidarności narodowej i podstawy bardzo trudnego naszego życia politycznego, przystępuje wprost do znanej uchwały Koła polskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego z dnia 22 maja 1912 r. i tak o niej pisze:

„Jak o uchwale z dnia 22 maja 1912 r. można było spokojnie, bezstronnie i z radością powiedzieć, że przedstawia się ona bardzo poważnie, bardzo rzeczowo, bardzo jasno i zasługuje na wielkie uznanie, tak dzisiaj o dalszem załatwieniu sprawy uchwałą Koła z dnia 28 grudnia 1912 r. powiedzieć trzeba równie spokojnie i bezstronnie, a z prawdziwym żalem, że przedstawia się ono bardzo szkodliwie, bardzo wykrętnie, bardzo nędznie i okrywa Koło polskie wielką niesławą.

Co więcej, jeżeli się uwzględni nie tylko załatwienie sprawy ale także jej przebieg, nie tylko to, co kierownicy jej przeprowadzili, ale także to, co zamierzali a co w części udaremniono, widzi się niestety, że z tem Kołem polskiem niczego wogóle nie można być pewnym.

Uchwała z dnia 22 maja 1912, jak dziś się okazuje, służyła w znacznej części poprostu do uśpienia czujności społeczeństwa i do oszukania go, co jest słowem ciężkiem i bolesnem ale niestety jedynem odpowiadającem prawdzie, a pokątnie przygotowywano załatwienie wręcz tej uchwale przeciwne, które usiłowano przeprowadzić, gdy od uchwały Koła upłynęło pół roku.

Do czego zmierzali kierownicy tej sprawy w Kole polskiem i do czego wogóle byli oni zdolni, o tem poucza bardzo smutno sprawa przedostatniego, czyli czwartego z rzędu, projektu orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, który wpłynął pod poufne obrady obu stron dnia 30 listopada 1912.

Jako pewnik przyjąć trzeba przedewszystkiem, że ten projekt z 30 listopada 1912 już przed tem ukazaniem się swem jako poufny wniosek rządu był znany niektórym politykom polskim. Musiał go znać przedewszystkiem p. minister Galicyi, bez którego wiedzy wystąpienie z takim projektem rządowym w sprawie dotyczącej obu narodowości naszego kraju jest najzupełniej niemożliwe, a ponieważ obecny minister Galicyi, gorliwie zajmując się innemi sprawami, nie uważał się nigdy za znawcę sprawy uniwersyteckiej, musiał się on upewnić, że projekt odpowiada ogólnie życzeniom kierowników Koła. Musiał znać ten projekt przed wniesieniem także p. namiestnik Galicyi, bez którego wiedzy sprawa taka załatwiona być nie mogła. Musiał go znać przynajmniej referent i prezes Koła polskiego przed oficyalnem wniesieniem. Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby zechciał twierdzić, że przynajmniej wymienieni politycy nie znali projektu przed wniesieniem, co byłoby przypuszczeniem wielce uwłaczającem p. ministrowi Galicyi, p. namiestnikowi Galicyi, oraz kierownictwu Koła, ale przypuszczeniem w tym wypadku z pewnością niesłusznem, gdyż znali oni ten projekt. Jako pewnik można zatem przyjąć, że ów projekt z dnia 30 listopada 1912 roku, ukazując się w pół roku po uchwale Koła i po zaniechaniu dawniejszych, był już owocem współpracownictwa niektórych polityków polskich.

Stwierdzoną zaś jest rzeczą, z datami i szczegółami, że kierownicy Koła polskiego po wniesieniu poufnem projektu z dnia 30 listopada 1912 r. zgodzili się na załatwienie sprawy na jego podstawach. Mianowicie dnia 4 grudnia większość prezydyum Koła uchwaliła uznać projekt ten za odpowiadający uchwale z dnia 22 maja i przyjąć go za podstawę rokowań. A dnia 5 grudnia większość prezydyum i referent Koła oświadczyli p. ministrowi oświaty, że godzą się na projekt, a tylko dalszych ustępstw nie dopuszczają. Wreszcie dnia 8 grudnia prezes Koła polskiego p. Leo zapewnił deputacyę Senatu w gmachu sejmowym we Lwowie, że projekt odpowiada uchwale z dnia 22 maja, a p. Głąbiński i p. Skarbek odrazu dodawali, że to jest nieprawda, i to właśnie były pierwsze błyskawice burzy, za któremi musiało padać coraz więcej światła na ciemną sprawę.

Po ustaleniu zaś tej przesłanki, że kierownicy naszej polityki zgodzili się na ów projekt, a niektórzy z nich nawet współpracowali w ułożeniu go, pytamy, co w nim było.

Wiemy, czego w nim brakowało. I to nam zupełnie wystarcza. Czego zaś brakowało, to wiemy stąd, że niektóre rzeczy musiał dodawać po wybuchu burzy dopiero p. Halban na posiedzeniu grupy konserwatywnej Koła polskiego dnia 17 grudnia 1912. Dopiero w jego wniosku zjawiła się poprawka projektu w tym duchu, by w okresie przejściowym nie doznały uszczerbku prawa języka polskiego na Uniwersytecie lwowskim oraz, aby postanowienia na rzecz języka ruskiego, o ile istnieją na tym Uniwersytecie, utraciły moc obowiązującą z chwilą utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego. I ta poprawka nie stwierdzała jeszcze polskości Uniwersytetu lwowskiego, a zatem była niewystarczająca. Ale pojawienie się jej jest dowodem, że nawet tego nie było w projekcie rządowym, Czyli projekt ten nie tylko nie stwierdzał, że Uniwersytet lwowski jest polski, ale nawet na przyszłość nie zabezpieczał przed uszczerbkiem praw języka ruskiego. Jednem słowem projekt ten nie zabezpieczał przed powolną utrakwizacyą Uniwersytetu lwowskiego i wręcz otwierał jej drogę.

Naga prawda jest taka, że czwarty projekt orędzia z d, 30 listopada 1912, wypracowany nie bez wiedzy niektórych polityków polskich, uznany przez kierowników Koła Polskiego za odpowiadający uchwale Koła z d. 22 maja 1912 i przyjęty przez nich, przygotowywał ni mniej ni więcej tylko utrakwizacyę Uniwersytetu lwowskiego.

Jest rzeczą wiadomą, że p. Namiestnik był zwolennikiem t. zw. stopniowego mnożenia katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim zamiast tworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego, niewątpliwie z pobudek szanownych, mianowicie z przekonania, że to i dla nas będzie korzystniejsze, a wiadomo także, że p. Namiestnik niechętnie ustępuje ze swem zdaniem, nawet gdy jest ono bardzo odosobnione.

Dla Rusinów widoki utrakwizacyi Uniwersytetu lwowskiego zawsze były najponętniejsze, bo nietylko daje im ona wszystko, czego tylko chcą, ale w dodatku odbiera ona nam to, co mamy dzisiaj, niszcząc polskość jednej z największych instytucyi naszych we wschodniej części kraju.

Rząd wreszcie niczego tak nie pragnie jak utrakwizacyi, gdyż jest ona najtańsza.

Nie brakło zatem czynników prących ku utrakwizacyi i ciągle wracających do tej myśli.

Ale stanowisko całego społeczeństwa polskiego było w tej sprawie jasne i stanowcze ponad wszelką wątpliwość. Już od pierwszego napadu ukraińskiego z przed dwunastu lat młodzież polska zrozumiała, że politykom ruskim uśmiecha się przedewszystkiem nadzieja utrakwizacyi, i od tej chwili czujność jej w obronie polskości Uniwersytetu lwowskiego nigdy nie osłabła. Z gorliwością zawsze wytężoną i z nieugiętą stanowczością stanął w obronie polskości Uniwersytetu przedewszystkiem Senat lwowski wraz z całem gronem profesorów i w uroczysty sposób zapewnili dzisiejsi piastunowie polskości Uniwersytetu całe społeczeństwo, że nic z niej uronić nie pozwolą. Wkrótce zrozumienie tej sprawy stało się powszechnem w społeczeństwie i nie było ani jednego polityka, któryby śmiał wystąpić z twierdzeniem, że należy dzisiejszy polski Uniwersytet we Lwowie zamienić na polsko-ruski, zabierając w ten sposób polskości jeden z dwu naszych jedynych uniwersytetów. Więc też i uchwała Koła Polskiego z d. 12 maja 1912 w czterech pierwszych artykułach najdokładniej stwierdzała i określała sposób zabezpieczenia polskości Uniwersytetu lwowskiego.

Z tygodnia.

Wielki reunion ambasadorów w Londynie nie udał się; wprawdzie delegaci tureccy przywieźli z sobą dużo owoców i poczęstowali delegatów bułgarskich kokosami, delegatów serbskich daktylami, ale delegatom czarnogórskim dostały się figi z czego ci ostatni byli bardzo niezadowoleni. Na zakończenie, urządzono wspaniałą zabawę karnawałową, pod nazwą, »Wielkiej politycznej ciuciubabki w Londynie«.

Ta sympatyczna zabawa, ma ogromne powodzenie na gruncie krakowskim.

Obywatele nasi znakomicie grają ślepą babcię, a prowodyrzy polityczni, którzy tę zabawę urządzają, łechtaniem lub szczypaniem, zależne od okoliczności, odciągają babcię, gdyby ta chciała iść w pewnym wytkniętym kierunku i pilnie tylko baczą na to, aby jej zasłona z ócz nie spadła, bo wówczas role mogłyby się zmienić i mogłaby zacząć szczypać, co d a prowodyrów, byłoby arcy niemiłem.

Przy budowie nowej linii tramwajowej, szczególniej na placu Franciszkańskim, można było zauważyć całe gromady ludzi, godzinami bezmyślnie gapiących się na ubijających tor robotników.

W jednej z takich grup, złożonej z kilku mężczyzn, toczyła się następująca rozmowa:

— Czy kolega widzi co tu robią?
— Tramway.
— A co ten tramway będzie łączył?
— Nowy most na Wiśle z Salwatorem.
— A gdzie leży Salwator?
— Przy kopcu Kościuszki.

Kolega nie zrozumiał pytania; Salwator to już wieś, a więc nowa linia będzie łączyła wieś z miastem, panowie! jeżeli takie rzeczy da się połączyć to dlaczegóżmy nie możemy tego zrobić polityczni e?

Panowie, jeżeli stworzymy takie stronnictwo miejsko- wiejskie, jeżeli stworzymy taki polityczny tramway, a mnie zrobicie jego dyrektorem, to ja dokażę takiej sztuki, że tym tramwayem potrafię zajechać albo do Sejmu we Lwowie albo do parlamentu wiedeńskiego.

Kiwanie głowami i głos z koła:

Hm! to jest wszystko możliwem, przecież Twardowski na kogucie do Rzymu zajechał.

W artystycznem państwie przy placu św. Ducha coś się zepsuło, pustki w widowni, pustki w kasie, a dyrektor tego przybytku muzy w ostatnim numerze czasopisma p t. »Teatr« ogłosił następujący apel do społeczeństwa:

Pomoc dajcie mi rodacy
Uciecha, T. S. L. wciąż mię nęka
Rezygnuję, bo do pracy
Pozostały mi krowienta.

KRONIKA.

Kraków, 19. stycznia 1913.

Poległym w r. 1848 na budowę pomnika nadesłali w dalszym ciągu:

Pp. Marya Prus Mierzwińska 1 kor., Bank hipot. 10 kor., St. Gałązkiewicz z Chicago 7·50 kor., Stow. majstrów kamieniarskich 10 kor., Tow wateranów 5 kor., Cech kaflarzy 5 kor., Fabryka pieców kaflowych J. Wróblewskiego 5 kor., Stanisława Wróblewska 1 kor., Resursa urzędnicza 10 kor., Tow. kontuszowców 5 kor., Członkowie gniazda Sokolego w P. zebrane przez druha B. 7·04 kor.

Wszystkim tym ofiarodawcom składa komitet szczerą podziękę.

Zarazem, ze względu, że na wiosnę br. ma nastąpić odsłonięcie pomnika, a okazuje się jeszcze brak około 1000 kor., komitet z usilną prośbą zwraca się do tych osób, stowarzyszeń i instytucyi, które otrzymały listy, aby zechciały te zwrócić nawet w wypadku odmówienia datków, aby nie narażać komitetu na koszta dalszych urgensów.

Listy i datki należy nadsyłać już to na ręce p. Wł. Turskiego, prezesa „Sokoła", już też p. Tomasza Bujasa, prezesa „Gwiazdy" ul. Kochanowskiego l. 2.

Opłatek w „Gwieździe". W niedzielę wieczorem odbyła się w lokalu towarzystwa „Gwiazda" (ul. św, Jana l. 2), uroczystość opłatka przy udziale licznie zebranych członków, pań i zaproszonych gości. Uroczystość rozpoczęła się podniosłem przemówieniem ks. Steicha, znanego kapłana-obywatela z Podgórza.

Imieniem „Gwiazdy" przemawiał wicepr. p. Zając witając serdecznie przybyłych gości i członków. Mowca wychylił następnie toast na cześć duchowieństwa w ręce obecnego ks. Steicha. Długo przemawiał p. Ligęza, podnosząc zadania i cele rękodzielników krakowskich.

Dalej przemawiał p. Stróżyński, wznosząc toast na cześć kilku obecnych na sali powstańców 63 roku. Sekretarz tow. p. Pałasz odczytał nadesłane listy i telegramy z życzeniami świątecznemi, Życzenia między innymi nadesłali ks. biskup Bandurski ze Lwowa i prez. miasta dr. Leo. Ks. biskupowi Bandurskiemu uchwalono wysłać telegram dziękczynny.

Toast na cześć obecnych na sali dziennikarzy wygłosił p. Stróżyński. Na toast ten odpowiedział w dłuższem przemówieniu red. Horowicz. Toastem „kochajmy się" zakończył ks, Staich uroczystość opłatka, która odbyła się wśród serdecznego nastroju, do czego nie mało się przyczyniła prawdziwie staropolska gościnność gospodarzy "Gwiazdy."

Telegram wysłany od uczestników opłatka do ks. biskupa Bandurskiego brzmiał:

„Zebrani na uroczystości opłatka członkowie „Gwiazdy" krakowskiej za pamięć najłaskawszą i ojcowskie staranie, składają Ci, Najczcigodniejszy Arcypasterzu wyrazy hołdu i synowskiej wierności."

Ze zgromadzenia Związku kat. właścicieli w Zwierzyńcu. W uzupełnieniu sprawozdania naszego ze zgromadzenia Związku katolickich właścicieli realności w Zwierzyńcu odbytego przed dwoma tygodniami, podajemy dalszy jeszcze ciąg obrad.

I tak na zgromadzeniu tem referował sprawę niesłusznie pobieranych przez magistrat krakowski opłat akcyzowych od ziemiopłodów pochodzących z pol położonych w obrębie Wielkiego Krakowa, jednak poza linią akcyzową, p. Russek: Sprawa ta daje się bardzo dotkliwie we znaki właścicielom gruntów, którzy ponoszą wysokie niczem nieusprawiedliwione wydatki. Dość wspomnieć, że kiedy w r. 1911 opłaty akcyzowe wynosiły około 700 koron, to w roku 1912 kwota ta wzrosła do przeszło 2500 koron. Aby temu zaradzić, udawały się już kilkakrotnie deputacye do prezydenta dra Lea, do bawiącego w Krakowie w roku przeszłym ministra dla Galicyi ekscel. Długoszą, a wreszcie oddano sprawę do pomyślnego załatwienia posłowi Tetmajerowi.

Gdy jednak żadnych skutków tych zabiegów nie widać, należałoby urządzić ogólny wiec Związków właścicieli realności z gmin przyłączonych i na nim powziąć uchwały co do dalszej w tej sprawie akcyi. Mowca postawił rezolucyę, jednogłośnie przez zgromadzenie uchwaloną, w której zażądano przeniesienia limi akcyzowej na granice Wielkiego Krakowa.

Łącznie z tym referatem postanowiono domagać się od prezydyum miasta powołania w skład Rady miejskiej z Krowodrzy p. Chwastka w miejsce śp. Zbroi. Wyrażano zarazem przekonanie, iż jedynym powodem, dla którego nie nastąpiło powołanie do Rady miejskiej p. Chwastka jest to, iż jako radny, sam w tym wypadku poszkodowany, potrafiłby upomnieć się energicznie o zniesienie niesłusznie pobieranych opłat akcyzowych.

Ponieważ w czasie dyskusyi nad gospodarką miejską w gminach przyłączonych i nieporządkami ulicznemi wspomniał r. m. Dudek, że „sam należąc do Talarda", wie o tem, iż włościanie z Mogiły żądali za wywożenie błota z Krakowa dziennie po 17 koron; trzeba nadmienić, że obecni na zgromadzeniu właściciele gruntów oświadczyli, iż żądali tylko po 8 koron; dlaczegóż przeto magistrat ich nie zawezwał.

Ze względu na to, iż według oświadczenia r. m. Dudka, ma być na wiosnę regulowaną ulica Królowej Jadwigi w Zwierzyńcu, byłoby rzeczą wskazaną, aby na regulacyę tej ulicy użyto ziemi z wału kolei okrężnej, który ma być w tym czasie rozbieramy.

Wreszcie wybrano do komitetu, który ma się zająć urządzeniem obchodu 58-letniej rocznicy powstania styczniowego- pp. Russka, Sikorę, ks. prob. Pilchowskiego, Matza, Tchórzewskiego, r. m. Dudka, St. Cendrowskiego i Owcę.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Krowodrzy. odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu w domu p. Karola Uznańskiego przy ulicy Mazowieckiej l. 16 w Krowodrzy, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawa opłat akcyzowych.
2. Zmiana gminnej ordynacyi wyborczej.
3. Zamykanie szynków od soboty do poniedziałku.
4. Ogólne sprawy dotyczące chodników, dróg, oświetlenia, wody, policyi itp,
5. Wybór delegata do polskiej Rady katolickiej,
6. Wnioski i interpelacye.

Zabawę kostyumową urządza stowarzyszenie „Gwiazda" w sobotę dnia 1 lutego 1913 w sali krak. Sokoła.

Zabawy Gwiazdy mają swoja tradycyę i cieszą się wielkiem wzięciem publiczności,

Komitet stara się też, aby obecna zabawa wypadła pod każdym względem jak najlepiej. W szczególności zaś przygotowuje komitet wiele niespodzianek, a między innemi 5 gustownych nagród za piękne kostyumy.

Dochód z zabawy przeznaczono na fundusz budowy własnego domu.

Datki na ten cel przyjmuje prezes Stow. Tomasz Bujas, ul. Kochanowskiego l. 21.

Zaproszenia i bilety wydaje sekretaryat Stowarzyszenia przy ul. św, Jana l. 2, II piętro, codziennie między godziną 5 a 9-tę wieczór.

Asenterunek tegoroczny. Asenterunek wojskowy w Austryi postanowiono na 1 marca i 1 kwietnia. Do armii wspólnej potrzebuje Austrya 88.327 ludzi, a do obrony krajowej 22.316; na Węgrzech zaś do armii wspólnej potrzeba 65.673, zaś do honwedów 21.500.

Z krakowskiego ruchu muzycznego.

Szereg poświątecznych produkcyi koncertowych, w sali Starego Teatru, rozpoczęli niedoścignieni Brukselczycy wspaniałym wieczorem, jedną z tych podniosłych chwil rozkoszy artystycznych, które na długo pozostać muszą w duszy miłośnika piękna w muzyce. O kwartecie brukselskim, jako o zespole wyjątkowem, co do sprawności w swojem genre, powiedziano u nas już tyle, że dodawać cokolwiek i rozpisywać się na nowo, chwaląc ten i ów dotąd nieporuszony szczegół ich mistrzowskich enuncyacyi, mogłoby wyglądać na chęć wypisania się i przedłużania w nieskończoność recenzyi. Brukselczycy należą dziś do kilku najwybitniejszych zespołów kwartetowych świata i zaiste niech żałują ci, którzy dotąd nie mieli sposobności ich posłuchać.

Następnie zajął koncertowiczów krakowskich cały szereg produkcyi fortepianowych. Fortepian jakkolwiek tak licznych mając przedstawicieli, mógł się stać uprzykrzonym instrumentem, to jednak doznaje szczególnych faworów u publiczności krakowskiej, spieszącej ochoczo na produkcye gry fortepianowej, jak niemniej i u Dyrekcyi koncertów krakowskich, która publiczności tej nie szczędzi artystycznych wzruszeń, doznawanych pod wpływem dźwięków tego instrumentu. Gniewać się o to niepodobna, bo jakkolwiek na każdy tydzień przypada niemal po dwie produkcye fortepianowe, to przedstawiciele tego kunsztu, są zawsze nie małą atrakcyą dla słuchaczy, skoro wypełniają po brzegi piękną salę Starego Teatru. Dziś gra Rubinstein, jutro hr. Morsztynówna, pojutrze Cortot, za parę dni Śliwiński, niebawem ktoś tam jeszcze inny, ba! nawet samego Paderewskiego słuchać mamy. Co za rozkosze dla fortepianofilów w tym Krakowie... w którym nawet do współudziału w koncercie skrzypaczki i wiolenczelistki zapraszają pianistkę tej miary co p. Ottawowa. Na fali znakomitych produkcyi fortepianowych płynęcych szerokim korytem, tu i ówdzie, jaki inny instrumentalista się zabłąka, lecz o produkcyach najdostępniejszych dla publiczności, produkcyach śpiewaków, niestety całkiem zapomniano. Początek sezonu tylko zaznaczył się dwoma koncertami wokalnemi (Urlus i Korolewicz Waydowa) i na tem koniec. Horyzont koncertowy nie zapowiada nie tylko wielkiej gwiazdy, ale choćby maluchnej gwiazdeczki (produkcyj bowiem p. Yetty Ghilbert nie można uważać jako produkcyi śpiewackich). Pieśń odzywa się tylko na wieczorkach patryotycznych lub dobroczynnych, nucona w kółko przez jednych i tychsamych śpiewaków miejscowych a uczący się śpiewać nie mają wzorów. Lecz wróćmy do produkcyj fortepianowych. Artur Rubinstein, którego zaliczyć dziś trzeba do najtęższych artystów kontynentu, urządził wieczór poświęcony dziełom Chopina. Z gry znakomitego pianisty wieje jakiś specyalny czar, szczególniej w odtwarzaniu cudnych motywów, tak blizkich polskiemu sercu, lubującemu się w melancholii i poezyi. Rubinstein odczuwa Chopina bardzo subtelnie jest nam bliskim urodzeniem, wychowaniem i pojmowaniem tego nawskroś naszego twórcy i w tem polega właściwy urok jego gry. Gdyby inne nacye zechciały zrozumieć, że Chopina należy grać tylko po polsku, Rubinstein powinienby zająć w rzędzie Chopinistów jedno z najpoczytniejszych stanowisk. Dla nas Krakowian, stał się Rubinstein ulubionym artystą, dowodem czego wypełniona po brzegi sala i te huragany oklasków, jakie się rozlegały po każdym numerze.

W odmienny nieco sposób traktuje Chopina hr. Morsztynówna. Jakkolwiek na recitalu swym dała kilka krótszych utworów Chopina, to jednak zaznaczyła odrębność swą w pojmowaniu bardzo stanowczo. Gra jej nie wzorowana na kimkolwiek, posiada indywidualne odczucie chopinowskiej frazy i kobiecego niemal wdzięku, z jakim narysowała linie melodyj Nokturnu op. 27 i prześlicznie zagranego mazurka. Na programie produkcyj hr. Morsztynównej był jeszcze Beethoven, Braums, Schuman, Schubert... no i niedający się opuścić Liszt. Znakomita intuicya artystki, wrodzony smak i kolosalna muzykalność, umiały jednak pogodzić wszystkie te kierunki tak, iż recital fortepianowy hr. Morsztynównej, spokojnie zaliczamy do chwil najmilej spędzonych w sali Starego Teatru.

Onegdaj wystąpiły dwie angielskie artystki p. May Harrison skrzypaczka i Beatrix Harrison wiolonczelistka. W Krakowie słyszano je po raz pierwszy, choć żywiej interesujący się ruchem koncertowym Europy Krakowianie, znają obie z doskonałych recenzyi niemieckich, francuskich i angielskich. Dwie bardzo sympatyczne prezentujące się panienki rozpoczęły produkcye ujmującem odegraniem „Tria B-dur" Op. 99 z Schuberta, przy współudziale p. Heleny Ottawowej wytwornej pianistki lwowskiej. Na resztę wieczoru złożyły się kolejne produkcye skrzypaczki, której akompaniowała na fortepianie wiolonczelistki, oraz wiolonczelistki, której biegle towarzyszył a skrzypaczka. Obie artystki zapracowoły rzetelnie na sukces, jaki towarzyszył ich pierwszemu występowi na estradzie krakowskiej zasługując w zupełności na te oklaski, którymi darzyła w równej mierze obie publiczność krakowska.

Stanisław Bursa.

Plenarne posiedzenie krakowskiej Izby handlowej odbędzie się dnia 21 stycznia 1913 (wtorek) o godzinie 4-tej popołudniu w sali obrad Izby handlowej.

Porządek dzienny obejmuje:

Sprawozdanie prezydyum; Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia; Wybór prezydenta, wiceprezydenta, delegata Izby do prezydyum oraz skarbnika; Propozycye na cenzorów wekslowych dla ekspozytury Banku krajowego w Białej; Propozycye na asesorów handlowych dla c. k. Sądu krajowego w Krakowie; Propozycye na asesora handlowego dla c. k. Sądu obwodowego w Jaśle; Sprawozdanie z ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej; Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych; Wnioski i interpelacye; Pisma nadeszłe do Izby.

Nowa kawiarnia w Krakowie. W ostatni dzień grudnia zeszłego roku została otwartą nowa kawiarnia w Krakowie, mieszcząca się w Rynku głównym, w domu Pp. Tomaszewskich pod l. 16 na I piętrze, a będąca własnością znanego w naszem mieście obywatela i przemysłowca p. Ludwika Franczka.

Po odprawieniu nabożeństw w katedrze na Wawelu i w kościele OO. Reformatów zebrała się w nowym lokalu kawiarni bardzo liczna publiczność ze sfer obywatelskich, przemysłowych, rękodzielniczych, handlowych i urzędniczych na akt poświęcenia, którego dokonał ks. kanonik Jarynkiewicz. Po poświęceniu składał właścicielowi kawiarni ks. Jarynkiewicz szczere życzenia, a nawiązując do obchodzonego w lipcu ubiegłego roku jubileuszu czterdziestoletniej jego pracy zawodowej, życzył mu szczęścia i pomyślności w dalszej pracy w nowo otwartym lokalu.

Drugi składał życzenia radca miejski Miedniak prezes Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie. Dalej przemawiał imieniem krakowskich kawiarzy p. Sauer i inni.

P. Franczek podziękował mowcom w serdecznych słowach za złożone życzenia a zebranej publiczności za wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia i otwarcia nowej jego kawiarni a następnie zaprosił wszystkich na zastawione w osobnej sali śniadanie. Wśród swobodnej pogawędki przepędzili goście bardzo miło kilka godzin.

Zaznaczyć trzeba, że lokal nowej kawiarni, urządzonej bardzo wygodnie i gustownie, obejmuje osobną salę na czytelnię, dla gier towarzyskich, salę bilardową, a nadto gabinet na zebrania familijne.

Całe urządzenie kawiarni zostało wykonane wyłącznie przez polskie firmy krakowskie. I tak meble i urządzenia dekoracyjne wykonała firma; Kajetan Dudziak; instalacye, p. W. Gryglaszewski; roboty murarskie, p. Tomasz Bujas; galanteryjne, p. Robert Jahoda; pozłotnicze, p. Wiadrowski; porcelanę dostarczyła firma: W. Tomaszewski, a srebro p. Jakubowski.

Nie ulega wątpliwości, że publiczność krakowska udzieli swego rzetelnego poparcia p. Franczkowi, biorącemu czynny udział w życiu publicznem i w licznych stowarzyszeniach krakowskich, gdzie dał się poznać jako gorliwy pracownik, i chętnie będzie odwiedzała jego gustownie urządzoną kawiarnię.

Ze swej strony składamy właścicielowi nowej kawiarni życzenia „Szczęść Boże!"

„Waleczny" Pająk. Pobity i pokrwawiony przez Pająka w gmachu Dyrekcyi kolejowej inżynier p. Witowski ciągle jeszcze choruje, nie mogąc opuścić łóżka.

Przeciwko sprawcy brutalnego napadu Pająkowi prowadzi energiczne śledztwo dyrekcya kolei. Nie wątpimy, że Pająk zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności. Leży to w interesie porządku i spokoju tak poważnej instytucyi jak również pracujących w niej urzędników.

Z kinoteatru T. S. L. Nowy program trwający od 18 do 23 b. m. obejmuje sześć pierwszorzędnych film. Na pierwszy plan wysuwa się trzechaktowy dramat „Czarny sen" ze sławną artystką Astą Nielsen w roli głównej. Na uwagę zasługują dalsze obrazy: „Bałkan w ogniu", „Igrzyska olimpijskie S. VI.", „Tydzień Gaumonta", „Jezioro Trazynneńskie" i bardzo komiczne „Jazda Nunny".

Z teatru „Nowości". Obecny program teatru „Nowości" cieszyć się musi zasłużonym sukcesem. Wszystkie bowiem punkty stanowią pierwszorzędną atrakcyę. I tak towarzystwo Sydney Terry-Comp przedstawia pantomimę rycerską z czasów średniowiecznych p. t.: „Uśpiony Herkules". Leon Wyrwicz przedstawia Dorożkarza krakowskiego Nr. 182, oraz wszystkie kinematografy krakowskie: „Excelsior", „Tow. Szkoły ludowej", „Kino-Wanda", „Uciecha", i „Piątą koncesyę na nowe Kino".

P. Józefa Borowska śpiewa po raz pierwszy w Krakowie: „Cochon" Bolesty", „Kasienka" Lubelskiego, „Plotka krakowska" Bolesty.

Nadto występuje p. M. Felice ze swemi piosenkami. „La Biscaja" — balet hiszpański, który wykonuje ensemble z Madrytu La Malotta (primaballerina). Błyskawiczna francuska malarka ilustrująca artystycznie pieśni ludowe i wreszcie Grzmot w kuchni, Romantyczna humoreska z życia naszych krakowskich sług.

Z teatru „Apollo". Program trwający od 16—31 stycznia b. r. obejmuje tańce indyjskie z żywymi wężami, oryginalny duet M. i H. Sternegg — clou przedstawienia The Melachini (złudzenie czy rzeczywistość). W kabarecie wystąpi: Tadeusz Rajkowski — H. Pomian — H. Werner i Pepi Petro. Prócz tego wiele pierwszorzędnych atrakcyj. — Kabaret o godz. 11-tej wieczór.

Dział ekonomiczny.

Nie jednakową miarką!

Z powodu długotrwałej ubiegłej jesieni słoty nie mogli włościanie nasi wczas ukończyć sprzętu z pól, skutkiem czego spadła na rolnictwo wielka klęska elementarna. Wszelkie przedstawienia i deputacye słane do Wydziału krajowego w celu uzyskania pomocy finansowej nie odniosły żadnego skutku. To też posłowie włościańscy byli z tego powodu bardzo niezadowoleni.

Obecnie pod wpływem agrarnych kół poselskich wysłało namiestnictwo galicyjskie do ministerstwa spraw wewnętrznych obszerne expose, w którem wyłuszcza potrzebę przyjścia z pomocą sferom rolniczym, zwłaszcza małej posiadłości.

Między innemi expose proponuje 500.000 K na zakupno otrąb, 500.000 K na zakup nasion, owsa i koniczyny, 50.000 K na upłatę procentów przy pożyczkach, zaciągniętych przez włościan w kasach Raiffeisena dalej domaga się kredytu w kwocie przeszło 1,200.000 K na natychmiastowe podjęcie rozmaitych robót melioracyjnych w Galicyi, jak budowa dróg, mostów itd., wreszcie żąda zniżenia frachtu kolejowego od paszy środków żywności.

Apel namiestnictwa lwowskiego na pewno nie pozostanie bez wpływu w ministerstwie i aczkolwiek może nie w żądanej wysokości, ale w każdym razie poważną sumą przyjdzie rząd centralny w pomoc poszkodowanemu włościaństwu, zwłaszcza, jeśli się zważy, że za subwencyą taką będą chodzić do wpływowych rządowych czynników posłowie wybrani przez wsi.

Uznając słuszność uwzględnienia żądania sfer rolniczych i dobre chęci namiestnictwa lwowskiego, uważamy jednak za stosowne zwrócić uwagę namiestnika na to, że równocześnie z klęską elementarną, jaka nawiedziła włościan, spadła, zdaje się, większa jeszcze klęska na galicyjski przemysł, rękodzieło i handel z powodu ściągnięcia przez rząd zapasów pieniężnych do własnych kas i wynikłego z tego powodu ograniczenia kredytu w naszych instytucyach finansowych. Rzeczą zatem sprawiedliwą i konieczną było, aby w memoryale w tej sprawie wysłanym do rządu znalazł się dłuższy »choćby« ustęp o przesileniu, jakie z winy rządu przechodzą sfery przemysłowe. Namiestnik winien był już dawno zwrócić uwagę odnośnych ministerstw na to, że pomoc finansowa rządu jest tak samo nieodzowna i konieczna dla przemysłowca, rękodzielnika i kupca jak i dla włościanina, że dalej ulokowanie funduszów pocztowej Kasy oszczędności w instytucyach finansowych, służących sferom produkującym, jest jednym ze środków zaradczych przeciw ekonomicznej ruinie stanu średniego.

Tego namiestnik nie uczynił i dlatego musi się odnieść wrażenie, że w namiestnictwie mierzą interesy i ochronę różnych stanów społecznych różną miarą.

A tak być nie powinno!

Kanał Zator Samborek. W najbliższych dniach nastąpi rozpisanie robót drugiej części kanału Zator Samborek. Chodzi o budowę linii, długości 10 kilometrów, kosztem 7 milionów koron.

W sprawie podwyższenia podatków. Izba handlowa w Krakowie zwróciła się do Koła polskiego z przedstawieniem, aby przy toczących się obecnie rokowaniach o tak zwany „mały plan finansowy", znalazły uwzględnienie specyalne postulaty finansowe naszego kraju. Należy tu przedewszystkiem wymienić żądanie, ażeby równocześnie z podwyższeniem podatku od wódki, podwyższony został także podatek od piwa. Podatek od wódki trafia bowiem przedewszystkiem Galicyę, podczas gdy kraje zachodnie, konsumujące piwo, wolne są od tego nowego obciążenia. Dalej oświadczono się przeciw ustanowieniu przymusowego wglądu w księgi handlowe przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego, podnosząc, że wobec znanych praktyk skarbowych, zarządzenie takie nosiłoby na sobie u nas charakter czysto weksatoryjny i naraziłoby nasz handel, przemysł i rękodzieła przez naruszenie tajemnicy kupieckiej, na najcięższe przykrości i szkody.

Izba zażądała w końcu, ażeby wolne od podwyższenia dotychczasowej skali podatkowej minimum dochodu rozpoczynało się przy kwocie 15.000 K, tak, aby wzmożone ciężary podatkowe zaoszczędziły stan średni, a pociągały do wyższych świadczeń wyłącznie tylko sfery zamożniejsze.

Kataster sił wodnych w Austryi Centralne biuro hydrograficzne w Ministerstwie robót publicznych wydało obecnie czwarty zeszyt katastru sił wodnych w Austryi, który nabyć można w cenie po 1 K za indeks wprost w Wiedniu (Hydrographisches Zentralbureau Wien IX. Porzellangasse Nr. 33.

Dotychczasowe zeszyty katastru zawierają opisy o dorzeczach Innu, Salcachy, Dunaju, Drawy, Sawy, Renu, Adygi, Łaby, wód istryjskich i dalmatyńskich, oraz o dorzeczach Dniestru.

Arkusze, dotyczące wód galicyjskich, mogą być nabyte także w języku polskim. Prospekt szczegółowy otrzymać można w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Wystawy światowe. Jak nam donoszą z Izby handlowej, zapewnionym został udział kilku wielkich mocarstw w międzynarodowej wystawie światowej w San Francisko w r. 1915.

Rząd austryacki nie okazał dotąd gotowości finansowego poparcia udziału Austryi.

Austryacka komisya wystawowa zwróciła uwagę rządu na konieczność poparcia tej wystawy ze względu na interesa eksportu do Zjednoczonych Stanów, do Ameryki środkowej i południowej, rozwinięcie ruchu obcych i ożywienie kontaktu z austryackimi wychodźcami.

Wobec odmownego stanowiska rządu jest zdaniem komisyi wystawowej pożądanem przynajmniej jak najszersze obesłanie wystawy światowej przez austryacki przemysł fabryczny.

Komisya zaproponowała również znaczniejszą subwencyę dla zamierzonej na rok 1916 wystawy przemysłów artystycznych w Paryżu. Jako centrum ruchu światowego, nadaje się Paryż znakomicie dla przedstawienia wyrobów austryackiego przemysłu fabrycznego.

Ukształtowanie stosunków gospodarczych w Bułgaryi. Wedle szczegółowej informacyi, nadesłanej Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie rozpoczęły się już intenzywne prace przygotowawcze około nowego ukształtowania stosunków gospodarczych na terytoryach, zdobytych przez Bułgaryę. Spodziewanym jest bardzo szybki rozwój ekonomiczny tych okolic, przy pomocy kapitału zagranicznego. Firmy bankowe, eksportowe i produkcyjne, pozostające w stosunkach z Bułgaryą, otrzymać mogą bliższych informacyi w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Port bułgarski w Warnie zamkniętym został dla ruchu handlowego. O zarządzeniu tem doniosło Ministerstwo handlu Izby handlowej w Krakowie.

Naczelny redaktor „Tygodnika mieszczańskiego" przyjmuje strony w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) codziennie od godziny 10 do 12 w południe i od 3 do 4 po południu. W tym też czasie należy się zgłaszać z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi części redakcyjnej pisma.

Administracya przyjmuje ogłoszenia, przedpłatę i zamówienia, tudzież załatwia rachunki od godz. 9—12 rano i od 3—6 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański)